

Sygn. akt S. 7/00/Zk.....
* Ko Kpp 874/00

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Stargard Szczeciński, dnia 06. 12. 2000 r. o godz. 11.55

mgr Anna Paździórko - prokurator
(imię i nazwisko, stanowisko)

Prokuratury Rejonowej w Stargardzie Szczecińskim

z udziałem protokolanta Eryk Lech

oraz *)
(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk)

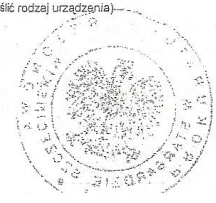
- na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał, niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego, serii DB nr 7316972, wydanego przez Wójta Gminy Kobylińska 24.11.1994 r. Nr ewidencyjny 30100803511

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk *)
Świadka - pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk *) i o treści art. kpk*).

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz - dźwięk *)
(określić rodzaj urządzenia) (art. 147 kpk).



Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Dymitr 0

Nazwisko panieńskie (dla mężatek)

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

Miejsce zamieszkania

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk) ...

Zajęcie

Wykształcenie

Karalność za fałszywe zeznania nie... karany.....

Stosunek do stron pokrzywdzony.....

Uprowadzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczoney o treści 185 kpk oświadczam, że *):

Urodziłem się 8 października 1930 roku w miejscowości Terka, wówczas położonej w województwie lwowskim. Miałem trzech braci i siostrę.

Byłem najmłodszy z całego rodzeństwa. Rodzice prowadzili gospodarstwo rolne - chyba 8-morgowe. Mielśmy drewniany dom, oborę i chlew.

Siostra Katarzyna chyba w 1940 roku wyszła za mąż i zamieszkała wraz z mężem w sąsiedniej wsi - Bukowcu.

Siostra zmarła 6 lat temu. Jej pierwszy mąż zginął w czasie wojny. Ich syn również nie żyje. Brat Jan został wywieziony do Niemiec na roboty - nie pamiętam dokładnie w którym roku. Wiem, że był w obozie w Oświęcimiu i tam zginął.

Brat Wacław też zginął na wojnie. Walczył chyba w Armii Czerwonej. Wacław i Jan nie byli żonaci.

W 1946 roku zamieszkiwałem w Terce wraz z rodzicami, bratem Tomaszem i jego żoną. Nie wiem jakiej byliśmy narodowości, chyba ukraińskiej.

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Pazdziórko



STARSZY SEKRETARZ

Lech
Ewa Lech

W tej wsi zamieszkiwało około 50 rodzin. W większości były to rodziny ukraińskie, następnie polskie i jedna rodzina żydowska. Nie potrafię podać, jaka była liczba mieszkańców poszczególnych narodowości.

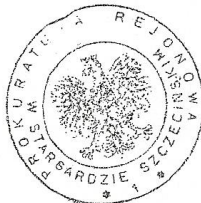
Stosunki między mieszkańcami naszej wsi układały się bardzo dobrze do momentu zajęcia tych terenów przez armię niemiecką. Niemcy zaczęli różnicować mieszkańców, dzieląc ich na Ukraińców, Polaków i Żydów. Niemcy zabierali do wojska mężczyzn narodowości ukraińskiej, do służb pomocniczych. Pamiętam, że wkrótce po zajęciu tych terenów przez Niemców rodzina żydowska wyjechała chyba do Związku Radzieckiego.

Nie pamiętam dokładnie w jakim roku i miesiącu oraz przez kogo zostali uprowadzeni mieszkańcy naszej wsi: Łoszycia - syn i ojciec, których imion nie pamiętam. Któryś z nich - nie wiem czy starszy czy też młodszy został powieszony w sadku przy drodze w naszej miejscowości. Widziałem zwłoki wiszące na drzewie. Drugi z sąsiadów o nazwisku Łoszycia też prawdopodobnie został powieszony, ale ja nie widziałem jego zwłok. Kolejnym uprowadzonym był sąsiad o nazwisku Mastylak. Został on prawdopodobnie rozstrzelany na polu. Zwłok nie widziałem. Czwartym z uprowadzonych mężczyzn był Honza. On zginął bez wieści. Jeżeli chodzi o ich narodowość to początkowo Łoszyciowie byli narodowości ukraińskiej, następnie - nie wiem w jaki sposób - przeszli na obywatelstwo polskie. Dwaj pozostali - moim zdaniem - byli narodowości ukraińskiej. Nie potrafię powiedzieć z jakich przyczyn zostali oni uprowadzeni, dlaczego zostali powieszni i co się z nimi stało. Nie potrafię powiedzieć czy oni należeli do jakiejś organizacji. Z tego co pamiętam, to zostali oni uprowadzeni w nocy i nikt nie wie dlaczego i kto to zrobił. Nie przypominam sobie, aby we wsi komentowano ten fakt.

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Puziórko

./.



STAROSTA SEKRETARZ

Ewa Lech

Zamordowani Łoszyciowie mieszkali we wsi Terka. Też chyba prowadzili gospodarstwo rolne. Grzegorz Łoszycia był synem i bratem zamordowanych. Wiem, że służył w wojsku polskim. Chyba w pionie politycznym. Po zamordowaniu jego najbliższych do wsi wkroczyło wojsko polskie.

Nie wiem kiedy to było, nie potrafię powiedzieć jaka to była formacja, podać ich numeru i nazwy oddziału. Wiem, że wraz z tym wojskiem przyszedł Grzegorz Łoszycia. Był chyba w randze porucznika.

Gdy wkroczyło to wojsko nie było mnie we wsi. Spora część mieszkańców, zwłaszcza ludzie młodzi ukrywali się w tym czasie. Był to niebezpieczny okres, albowiem co jakiś czas przychodziły tzw. bandy ukraińskie i wojsko polskie i wzajemnie się ganiały.

Dość często z całą rodziną chowaliśmy się w lesie, nie nocując w domu. Ja nie widziałem tego, co się działo w lipcu 1946 roku w mojej miejscowości. Znam to z relacji tych osób, które w tym czasie były we wsi - mieszkańców o mieszanej polsko-ukraińskiej narodowości, tych bowiem rodzin nikt nie ruszał. Oni mówili, że wojsko polskie otoczyło wieś, łącznie zginęło chyba ok. 50 osób.

Część osób - kobiety z dziećmi zostały zagonione do pustego domu znajdującego się na końcu wioski. Ten dom został podpalony. Nie pamiętam już kto w tym domu zginął. Mój ojciec został podpalony z mężczyzną o nazwisku Homej - był to starszy pan - imienia jego nie pamiętam i chyba z mężczyzną o nazwisku Diak - był to również starszy mężczyzna. Zostali spaleni w innym pustym domu. Moja matka zginęła z tymi kobietami, które zostały spalone w domu na górcie. Wiem, że jakieś osoby zostały zamordowane przed domami, w których mieszkały.

Nie potrafię powiedzieć w jaki sposób wojsko zachowywało się wobec zatrzymanych. Wydaje mi się, że zostali podpaleni wkrótce po uwięzieniu w tych domach. Osoby, które zostały zamordowane były narodowości ukraińskiej, w różnym wieku od małych dzieci do starców. Było sporo kobiet i starszych ludzi.

Mówiono, że wojsko dało wolną rękę Grzegorzowi Łoszycia i to on rozprawił się z mieszkańcami w odwecie za zamordowanie jego ojca i brata.

0.



PROKURATOR
STARSZY SEKRETARZ
Prokuratury Rejonowej
Lech
Ewa Lech
mgr Anna Hądziórko

Osoby, które widziały to zdarzenie nie wskazywały nazwisk żołnierzy. Wydaje mi się, że nie były to znane osoby. Jedyną znaną osobą był Grzegorz [imię]. Wiem, że mieszkał on w Bobrownikach po wojnie, rozmawiałem z nim na ten temat, ale on mówił, że musiał to zrobić ponieważ zabici zostali jego najbliżsi. Grzegorz Łaszycia już nie żyje.

Jan [imię] - zamieszkały w Bobrownikach, to brat Grzegorza. On również mieszkał w Terkach. Był odemnie młodszy i on w tym zdarzeniu nie brał udziału.

Po spaleniu ludzi wiem, że wojsko zbierało kości i chowało to w jednej mogile koło cmentarza. Na cmentarzu w Terkach jest tablica, na której widnieją nazwiska osób zamordowanych w lipcu 1946 r. w miejscowości Terka.

Ja w tym czasie razem z bratem Tomaszem i jego żoną byliśmy w lesie i nie widzieliśmy co się dzieje w naszej wsi. Znam przebieg tego zdarzenia - jak już mówiłem - jedynie z relacji tych osób, które przeżyły i którym nic się nie stało.

We wsi Terka mieszka jeszcze Polakowie - chyba Kazimierz, albo Franciszek. On w tym czasie był we wsi i nic mu nie zrobiono. Jest on narodowości polskiej.

W mojej wsi mieszkali:

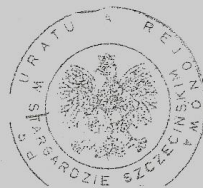
Roman W. - tego dnia została zamordowana jego matka z młodszym bratem;

Anna [imię] z d. [imię] - też z rodziną mieszkała w Terce, Stanisław [imię], Piotr i Tomasz [imię] - mieszkali także w tej samej miejscowości - ich ojciec zginął razem z moim.

Mieszkała również rodzina P. [imię] - z których chyba zginęła pani Poliwka - nie pamiętam czy miała na imię Anna czy też Katarzyna. Mieszkał również Piotr D. [imię] - chyba z jego rodziny nikt nie zginął. Wiem, że Piotr D. [imię] zmarł w tym roku. Są oni chyba mniej więcej w moim wieku.

Onyba żadna z tych osób nie była świadkiem tego co działo się w naszej wsi w lipcu 1946 r. Nie pamiętam nazwisk innych świadków tego zdarzenia. Wkrótce po tym wojsko odeszło z naszej wsi.

Ja wraz z bratem i jego żoną wróciliśmy do domu i mieszkaliśmy tam do 1947 r.



STARSZY SEKRETARZ
Lech
Ewa Lech

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna [imię]

Więcej szczegółów dotyczących okoliczności zdarzenia mającego miejsce z 7/8 lipca 1946 roku w miejscowości Terka nie potrafię podać.

To było jedyne wydarzenie, w którym zginęło tyle osób. Nie było również zdarzeń, gdzie ginęłyby pojedyncze osoby narodowości polskiej lub ukraińskiej.

Moim zdaniem stosunki między mieszkańcami naszej wsi, różnej narodowości układały się dobrze do czasu zamordowania Łoszyców i pozostałych dwóch mężczyzn.

To wszystko co mam do zeznania w tej sprawie.
Na tym protokół zakończono o godz. 13.10.

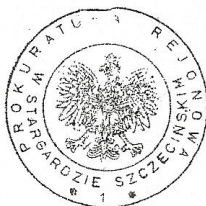
0

STARSZY SEKRETARZ

Lech

Ewa Lech

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Paszkińska



Sygn. akt S 7/00/ZK
Ko Kpp 874/00

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

.....Stargard Szczec....., dnia ..07..12...2000..r..... o godz. ..12.20..

mgr Anna Paździórko - prokurator
(imię i nazwisko, stanowisko)

Prokuratury ..Rejonowej..... w ..Stargardzie Szczec.....

z udziałem protokolanta ..E. Lech.....

oraz *)
(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk)

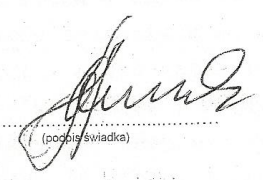
- na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie ..dowodu osobistego serii DD nr 0549060.....
(nazwa, seria i nr dokumentu, organ wydający dokumenty)
wydanego przez Wójta Gminy
w ..Stargardzie Szczec..... Nr ewidencyjny

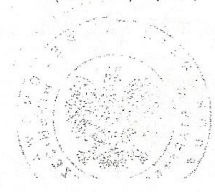
| | | | | | | | | | |
|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|
| | | | | | | | | | |
|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|

w dn. 23.02. 1993 r. 35021501139

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):


(podpis świadka)

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk *).
Świadka - pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk *) i o treści art. kpk*).*
Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz - dźwięk *) ..nie.....rejestrowano..... (określić rodzaj urządzenia) (art. 147 kpk).



PROKURATURA REJONOWA
STARGARD SZCZECIŃSKI
ul. Pomorska 1
83-330 Czarnie

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Stanisław
Nazwisko panieńskie (dla mężatek)
Imiona rodziców
Data i miejsce urodzenia
Miejsce zamieszkania ...
Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk) ..
Zajęcie
Wykształcenie zawodowe
Karalność za fałszywe zeznania nie karany
Stosunek do stron obcy

Upředzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczoney o treści 185 kpk oświadczam, że *):

Urodziłem się 15.02.1935 r. we wsi Terka, powiat Lesko, województwo rzeszowskie.

Rodzice prowadzili gospodarstwo rolne o powierzchni 12 ha, mieliśmy drewniany dom oraz zabudowania gospodarcze. Razem z rodzicami - Michałem i Marią mieszkaliśmy w tym domu jeszcze, matka mojego ojca Anna mogła mieć wówczas ok. 60 lat; moje rodzeństwo: brat Antoni urodzony chyba w 1932 r. - nieżyjący obecnie; brat Jan - urodzony chyba w 1938 roku - również nie żyje; siostra Maria - urodzona w 1940 roku - obecnie nazywa się Macko; zam. w Stargardzie Szczec. przy ul. Nadbrzeżnej; była jeszcze siostra Rozalia, nie pamiętam kiedy się urodziła, ale zmarła będąc dzieckiem - chyba przed rozpoczęciem II wojny światowej - bo ona była najstarsze.

Ja we wsi Terka zamieszkiwałem od chwili urodzenia do maja 1947 r. Ja i moja rodzina jesteśmy narodowości ukraińskiej. W naszej wsi mieszkało chyba 6 rodzin narodowości polskiej, jedna lub dwie rodziny żydowskie, pozostała liczba to rodziny ukraińskie i mieszane - czyli ukraińsko-polskie. Łącznie w tym czasie w naszej wsi mieszkało ok. 100 rodzin.

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Puzdiórko



STARSZY SEKRETARZ
Ewa Lech

Z tego co wiem, z relacji moich rodziców i z tego co ja pamiętam, to stosunki między rodzinami polskimi i ukraińskimi układały się dobrze chyba do końca wojny. Potem, gdy powstały na tym terenie oddziały radzieckiej partyzantki - to uległy one pogorszeniu. Nie potrafię powiedzieć z jakich względów fakt powstania tej partyzantki wpłynął na zmianę wzajemnych stosunków mieszkańców tych narodowości. Chcę jeszcze dodać, że rodziny żydowskie wkrótce po zajęciu - przynajmniej tak mi się wydaje - tych terenów przez wojska niemieckie wyjechały z naszej wsi.

Wydaje mi się również, że znacznie gorzej żyło się po utworzeniu partyzantki ukraińskiej. Wówczas bowiem partyzantka polska zwalczała partyzantkę ukraińską, prostując miądem na myśli wojsko polskie, a nie partyzantkę polską, która współpracowała w pewnym okresie z partyzantką ukraińską.

Zdarzały się przypadki, że mieszkańcy naszej wsi narodowości polskiej donosili wojsku o ruchach partyzantki ukraińskiej i odwrotnie obywatele narodowości ukraińskiej donosili partyzantom ukraińskim na wojsko polskie.

Ludzie zaczęli bardziej poczuwać się do swojej narodowości. W przeszłości bowiem nikogo nie obchodziło kto, jakiej narodowości był, sąsiedzi Polacy przychodzili na święta do sąsiadów ukraińskich i odwrotnie, dzieci wspólnie się uczyły i bawiły. Dużo było również małżeństw mieszanych.

Pamiętam, było to chyba w 1946 roku. Słyszałem osobiście jak jeden z partyzantów ukraińskich - nie znałem tego mężczyzny, nie wiem w jakim był stopniu - rozmawiał z Michałem Łoszcycia. Było to w mieszkaniu Pasławskiego. Ja z innymi kolegami, w moim wieku, nie pamiętam już z kim podsłuchiwaliśmy tę rozmowę. Ten partyzant mówił do Michała Łoszcycia, że jeżeli będzie odwiedzając syna Grzegorza, który w tym czasie uczył się w jakiejś szkole oficerskiej, donosił na partyzantów ukraińskich, to będzie z nim koniec. Michał Łoszcycia odpowiedział wówczas, że chociażby na kolanach, ale syna w Przemyślu odwiedzał będzie. Łoszcycia wypierał się tego, że donosił na partyzantkę, ten mężczyzna, który z nim wówczas rozmawiał powiedział, że oni osobiście sprawdzą czy ta informacja o donoszeniu przez niego jest prawdziwa.



STARSZY SEKRETARZ

Lech
Ewa Lech

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

Anna
mgr Anna Rzędziorko

Po pewnym czasie dowiedziałem się , nie pamiętam od kogo, że Michał Łoszycia idąc z innym sąsiadem - nie pamiętam już z jakim - zostali zatrzymani przez partyzantów ukraińskich chyba gdzieś w pobliżu Leska lub Sanoka, skontrolowano ich i znaleziono jakieś dokumenty, które świadczyły o tym, że donoszą. Wiem, że Michał Łoszycia został powieszony na drzewie w wiosce, tego drugiego mężczyznę, którego nazwiska nie znam też prawdopodobnie powieszono. W tym czasie, z tego co pamiętam nie zaginęli Mastylak i Honza. Moim zdaniem nie zaginął także w tym czasie Gankiewicz. W tym czasie , gdy złapano Michała Łoszycia zatrzymany również został jego syn Jerzy Łoszycia, nikt nie wiedział co się z nim stało.

Wydaje mi się, że Łoszycia był narodowości ukraińskiej. Przypominam sobie, że przy zwłokach Michała Łoszycia znajdowała się kartka, dlaczego został powieszony. Znaleziono tylko jego zwłoki.

Wkrótce po tym, jak zamordowany został , czy zaginął Michał Łoszycia do wsi przyszło wojsko polskie. Mężczyźni byli ubrani w mundury armii polskiej, z karabinami, nie potrafię podać , jakiej byli formacji, wskazać numeru i nazwy oddziału. Nie znałem nikogo z tych mężczyzn. Wśród nich był Grzegorz Łoszycia. Był on również w mundurze. Przyszli chyba, jak już było widno. Zaczęli wyrzucać wszystkich mieszkańców narodowości ukraińskiej, obecnych w swoich domach z domów i kazali czekać na ulicy. Kazano wyjść również mnie, matce, babci i reszcie mojego rodzeństwa z domu. Wyrzucono również ciotkę Marię Cokan też z całą rodziną. W pewnym momencie, gdy staliśmy już na drodze moja mama zauważyła Grzegorza Łoszycia. Podeszła do niego i zapytała co się dzieje. On odpowiedział, że będzie źle ponieważ zabili mu brata i ojca, prostuję w tej chwili nie pamiętam, czy Grzegorz wiedział już, że jego ojciec został powieszony, czy też wiedział jedynie to, że został wraz z bratem zabrany. Matka poprosiła go, aby nas puścił. On zgodził się, abyśmy poszli do swojego domu.

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Rządziórko



STARSZY SEKRETARZ
Lech
Ewa Lech

- 4 -

Do Grzegorza Łoszyca podeszła również moja ciotka Maria Cokan i poprosiła, aby ją też puszczone. On powiedział, że musi zapytać swoją matkę, odszedł, po chwili powrócił i powiedział, że może również z rodziną iść do swojego domu. Puszczeni zostali wówczas moja rodzina, oraz rodzina ciotki, z tym, że Grzegorz Łoszyca poprosił mnie, abym jego wraz z jego matką i bratem podwiózł do Wołkowyi. Pożyczyłem konia i rzeczywiście wiozłem Grzegorza i jego brata oraz ich matkę. Przed nami szli pozostali zatrzymani mieszkańcy naszej wioski. Po drodze rozmawiałem z Grzegorzem i on dalej twierdził, że jeżeli nie znajdzie się jego ojciec i brat to wszyscy zginą. Obawiałem się spełnienia tej groźby, albowiem wśród zatrzymanych i idących przed nami mieszkańców wsi była jego ciotki córka - nie pamiętam jej imienia i nazwiska i nie wiem czy była sama, czy też z rodziną. Gdy dojechaliśmy do Wołkowyi to nie było już mieszkańców naszej wsi, nie potrafię powiedzieć gdzie ich zatrzymano i umieszczono. Z tego co pamiętam to Grzegorz i jego rodzina zatrzymali się u jakiejś rodziny, lub znajomych mieszkających w tej miejscowości. Grzegorz Łoszyca chciał abym przemocował. Rozmawiałem z nim i powiedziałem, że pójde się dowiedzieć, gdzie jest jego ojciec i brat. On się zgodził abym odszedł i odniosłem wrażenie, że nie zależy mu na tym, abym został zatrzymany. Podjechałem do mostku, gdzie na wacie stał żołnierz wojska polskiego. Nie chciał mnie przepuścić, wróciłem więc do Grzegorza i on poprosił Janusza swojego brata, aby poszedł ze mną. Dopiero po interwencji Janusza żołnierz przepuścił mnie.

Wróciłem do swojej wsi, powiedziałem, że Grzegorz Łoszyca grozi, że zostaniemy zamordowani jeżeli nie znajdzie się jego ojciec i brat i wówczas wszyscy ci, którzy zostali w swoich domach narodowości ukraińskiej, ukryli się w lasach.

Nie widziałem co działo się we wsi, po dwóch czy trzech dniach, jak przyprawiono zabrane rodziny. Widzieliśmy jedynie z lasu, jak palą się domy. Wiem, że Soniak Bazyli zdołał im uciec i gdy już po całym zdarzeniu wracaliśmy z lasu do wsi, to on nam powiedział co się działo.



[Handwritten signature]

STARSZY SEKRETARZ

[Handwritten signature]
Ewa Lech

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

[Handwritten signature]
mgr Anna Pazdziórko

Z jego relacji wynikało, że przyprowadzono wszystkich zatrzymanych wcześniej do wsi Terka. Zagnano do jednego domu, na końcu wsi. Ostrzelano ten dom, obrzucono granatami, zaczął się palić. Dom był obstawiony przez żołnierzy, którzy pilnowali aby nikt nie uciekł z płonącego budynku. Bazyli Soniak mówił, że on wraz z kuzynką Łoszyca, o której wyżej mówiłem usiłowali wyskoczyć z tego budynku. Jakiś żołnierz zauważył jednak tę kobietę i wepchnął ją do środka, on zaś natomiast schował się za jakieś drzwi i gdy płomień ognia przechylił się na stronę żołnierzy wykorzystał chwilę ich nieuwagi, wyskoczył z budynku i schował się do jakiegoś okopu. Tam przeczekał, następnie chyba schował się w koniczynie, bo gdy go spotkaliśmy to stamtąd wychodził.

Nie potrafię powiedzieć, ile osób zginęło w tym budynku. Były to w większości kobiety starsze, lub młodsze oraz dzieci. Wiem, że w tym samym czasie zginął zastrzelony Wajda, którego imienia nie pamiętam, był to starszy mężczyzna. Razem z nim zabity został jego pracownik, nie pamiętam jego nazwiska - wiem, że był głuchoniemy i pomagał mu w gospodarstwie. Oni zginęli w obejściu Wajdy. Czy jeszcze ktoś został zastrzelony - tego nie wiem. O zabiciu Wajdy dowiedziałem się od innych osób, już nie pamiętam od kogo.

Nie wiem kto jeszcze mógł być świadkiem tego co się wówczas we wsi działo. Wydaje mi się, że w tym czasie nie było żadnej rodziny narodowości polskiej, gdyż te rodziny też wyjechały do Wołkowi razem z zatrzymanymi rodzinami ukraińskimi. Mówiono, że rodziny polskie mają być chronione przez wojsko polskie w Wołkowi. Nie wiem czy były rodziny mieszane. Widziałem to pogorzeliisko z nadpalonymi zwłokami ludzi. Nie potrafię powiedzieć, kto dokonywał pochówku. Nie pamiętam po jakim czasie od tego zdarzenia wróciliśmy do wsi. Od tego zdarzenia już raczej pozostawaliśmy w swoich mieszkaniach.



STARSZY SEKRETARZ
Lech
Ewa Lech

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Pazdźórko

Pamiętam jeszcze z relacji Bazylego, że widział on Grzegorza Łoszyca pomagającego żołnierzom polskim w zagonieniu mieszkańców narodowości ukraińskiej do tego budynku, który następnie został podpalony. Bazyli nic nie mówił, aby miał tam być Jan Łoszyca. Z jego opowiadania wynikało, że Grzegorz był jedynym mężczyzną, którego on znał. Moim zdaniem Jan Łoszyca był jeszcze wówczas w Wołkowie, gdzie go zawoziłem.

W tym miejscu odczytano świadkowi nazwiska osób z pisma Instytutu z dnia 17.11. 2000 r.

Świadek oświadcza, iż:

Znam Romana W... - wówczas zginął jego dziadek, matka, brat i siostra;

- znam również Dymitra Ostasza, jego rodzina mieszkała też w Terce - czy ktoś z jego bliskich został zabity, tego nie wiem;

- jeżeli chodzi o Annę Lewicką zd. Semczak, to chyba też wówczas mieszkali w Terce;

- znam również Piotra i Tomasza D... , Annę C... i Piotra D... .

Nic oprócz tego, co zeznałem nie wiem na temat tego zdarzenia. Pamiętam jedynie, że chyba jeszcze przed zabraniem Łoszyca, a na pewno przed spaleniem mieszkańców zabrany został ze wsi przez wojsko polskie Honza - imienia jego nie znam. Nie wiem co się z nim stało, zaginął bez wieści.

Zabity został również na terenie swojego gospodarstwa Mastylak. Nie pamiętam jednak kiedy to było i przez kogo został zabity.

Jeżeli chodzi o Gańkiewicza to wydaje mi się, że on był w milicji lub w ORMO i zginął gdzieś na posterunku. On mieszkał w naszej wsi i był narodowości polskiej. Mastylak i Honza byli narodowości ukraińskiej.

To wszystko co mam do zeznania w tej sprawie.

Na tym protokół zakończono o godz. 14.00 .



PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Pałuchowska

STARSZY SEKRETARZ

Lech
Ewa Lech

Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście protokołu (art. 151 kpk)*)

Oświadczenia, wnioski, żądania i zarzuty świadka oraz osób biorących udział w czynności (art. 148 § 2, 150 § 2 kpk).

Protokół niniejszy odczytano.
Przesłuchanie zakończono dnia 15 stycznia 2001r. o godz. 12²⁵

Urządzenie(a) rejestrujące obraz-dźwięk*)
(określić rodzaj i podać cechy identyfikacyjne urządzenia)

obsługiwał(li)
(podać imię, nazwisko, funkcję osoby obsługującej urządzenie)

Do protokołu załączono*)
(rodzaj i ilość załączników)

(podpisy osób biorących udział w czynności)

nieczytelny podpis świadka

na oryginale
(podpis świadka)

pieczęć podłużna o

treści

(podpis prześluchującego)

Prokurator

Prokuratury Rejonowej

mgr Stanisława Musiałek

/ podpis nieczytelny

(podpis protokolanta)

*) niepotrzebne skreślić

Za zgodność z oryginałem

sekretarz

Rzeszów, dn. 23.01. 19. 2001. Jk

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Jerzy Ch

Nazwisko panieńskie (dla mężatek) -----

Imiona rodziców -----

Data i miejsce urodzenia -----

Miejsce zamieszkania -----

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk) ----- j.w

Zajęcie -----

Wykształcenie -----

Karalność za fałszywe zeznania -----

Stosunek do stron -----

Upředzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczoney o treści 185 kpk oświadczam, że*):

Jestem narodowości ukraińskiej . Moi rodzice byli Ukraińcami .
W miejscowości Terka mieszkałem od urodzenia do 1947r., tj.
do czasu przesiedlenia do miejscowości Żukowo gm.Tenzino
powiat Stargard Szczeciński. Zostałem tam przesiedlony przez
władze polskie razem z matką Katarzyną Chomyj, siostrą Pelagią
Chomyj, obecnie Karnas i bratem Grzegorzem Chomyj. Moja siostra
mieszka obecnie w Lidzbarku Warmińskim na ul. Orneckiej 10-16
lecz, dokładnego adresu nie pamiętam, zaś brat Grzegorz
w Lubominie ulicy nie pamiętam. Widuję się z nimi raz na
parę miesięcy. W miejscowości Terka jeszcze parę miesięcy.
W miejscowości Terka jeszcze jak tam mieszkałem było 131
numerów, z czego 31 było polskich, zaś reszta to numery ukraińskie. Do końca mieszkali też w niej Żydzi, którzy prowadzili
Karcznię ale po II wojnie to już Żydów raczej nie było .
Ja wtedy byłem i o Żydach to wiem z opowiadań . Nie potrafię
podać ilu Ukraińców i ilu Polaków mieszkało w Terce. Uważam,
że stosunki Ukraińców z Polakami układały się bardzo dobrze.
Był wspólny cmentarz zaś w jego obrębie była Cerkiew i Kościół.
W czasie świąt Bożego Narodzenia , to ponieważ Polacy obchodzili
je wcześniej to na swoje zapraszali Ukraińców , a ci potem
też na swoje obchodzone później zapraszali Polaków. Nie było
nienawiści i nieporozumień . Również i w czasie II wojny

Za zgodność z oryginałem

2014

02 01 2014

☞

Później starsi mówili , że zamordowanych było 30 zaś mnie się wydaje, że wyprowadzono z Terki około 50. Jak szliśmy to ja płakałem . W pewnej chwili zachciało mi się siku i na łuku drogi, jak nas nie widział żołnierz zostałem z mamą. Na tym łuku rosły drzewa. jak zrobiłem siku ,to już nie widać było tej kolumny prowadzonych mieszkańców Terki i mama zdecydowała wrócić ze mną do terki do domu. Jak byliśmy przy domu to podeszła do nas wujenka Anna Ł i powiedziała, że ci co poszli już wracają do Terki ale dziwiła się , że my wróciliśmy do terki wcześniej . Powiedziała nam też byśmy uciekali do lasu. Myśmy też uciekli do lasu gdzieś z kilometr za Terkę . W lesie też gdzieś była moja siostra i brat bo oni uciekli kilka dni wcześniej . Jak pamiętam to wcześniej już uciekali do lasu inni mieszkańcy wsi. Uciekali przed wojskiem polskim.Nie wiem dlaczego mieszkańcy Terki uciekali , przed wojskiem polskim . Istniała jakaś nienawiść ale nie wiem dlaczego ona zaistniała. W lesie ja z mamą byłem przez kilka dni . Wtedy było ciepło. Nie pamiętam co to za miesiąc. Nam już podrosło zboże. Jak byliśmy z mamą w lesie, to było zaraz po tym jak uciekliśmy, wszedłem na drzewo i zobaczyłem dym idący z ostatniego budynku wsi. Nie wiem kto w nim mieszkał . Słyszałem też krzyki. Nie widziałem ludzi przy tym budynku . Nie widziałem ognia na tym budynku . Widziałem tylko dym . To był budynek murowany . Nie wiem kto tam spłonął. Jak wróciliśmy po kilku dniach z lasu , to słyszałem jak ludzie ze sobą rozmawiali o tym kto mógł być spalony w tym budynku .Jak wróciłem z lasu to ten budynek był już spalony . Nie pamiętam jakienazwiską nieobecnych mieszkańców Terki wymieniano. Ja z matką po wyjściu z lasu przyszedłem do Wujenki Anny Łoszcycio i ona nam powiedziała, że mój ojciec Mikołaj Chomyj i sąsiad matwiej też zostali spaleni . Ona mówiła nam , że żołnierz poleciał im kopanie na cmentarzu dwóch dołów . Oni długo je kopali wtedy znów podszedł do nich żołnierz z pretensjami , że trwa to za długo .Następnie żołnierze polscy zabrali ojca i Matwieja do stojącego obok cmentarza domku drewnianego o wymiarach 4mx5m.Tam ich zamknęli potem jeden z żołnierzy podpalił ten domek . Wujenka nie mówiła jak się nazywa ten żołnierz , który podpalał . Nie mówiła też ilu było tych

Za zgodność z oryginałem

sektor

Rzeszów, dn. 23.01.1990r.

R

żołnierzy. Później dowiedziałem się od mieszkańców Terki , że rozkaz spalenia mieszkańców Terki w tym budynku, który widziałem z drzewa jak uciekliśmy z mamą do lasu wydał porucznik Grzegorz Łoszyćcio . Znałem go , był członkiem rodziny, Anny Łoszyćcio . On był mieszkańcem Terki . Ja w tym czasie kiedy kazano nam iść do Wołkowyi widziałem go w Terce. Pokazywała mi go też wujenka, był w mundurze polskim . Wiem , że on obecnie nie żyje. Wujenka też nie żyje. Myślę , że ten Grzegorz Łoszyćcio był wtedy pełnoletni . Uważam , że on również wydał rozkaz o spaleniu mojego ojca. Mówiła mi o tym wujenka , jeszcze jak żyła. Między moją rodziną a Łoszyćciami nie było nieporozumień . Na kolejne pytania zeznaję , że nie potrafię dokładnie wskazać wieku w jakim były osoby spalone. Wiem, że byli to mężczyźni kobiety i dzieci w różnym wieku . Uczestniczący w tym zdarzeniu żołnierze zachowywali się spokojnie. Nikogo nie bili i nikt go nie wyzywali . Ludzie szli spokojnie, byli przekonani , że idą do Rosji . Tak mówili żołnierze . Jeśli chodzi o świadków, to ze znanych mi osób była nim moja wujenka, która jak wskazałem wcześniej już nie żyje . Innych świadków nie znam . Nie potrafię również wskazać innych okoliczności , które umożliwiłyby identyfikację sprawców. Nic nie wiem na temat innych czynów dokonanych w tym czasie To wszystko . Odczytano

podpis świadka
/ podpis nieczytelny

pieczęć podłużna o treści:
prokurator
Prokuratury Rejonowej
mgr Stanisława Musiałek

/ podpis nieczytelny /

Za zgodność z oryginałem

sekretarz
Rzeszów, dn. 23. 01 19 2004

RL

24247

sygn. akt Ko 598/01/s

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

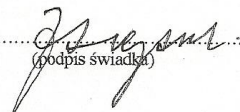
Dnia 27 czerwca 2001 roku, o godzinie 10.00
Waldemar Kriger prokurator Prokuratury Rejonowej w Nowym Sączu
protokołując osobiście, bez udziału innych osób,
przesłuchał niżej wymienioną osobę w charakterze świadka.

Tożsamość świadka przesłuchujący ustalił na podstawie dowodu osobistego
serii DD numer 3692651 wydanego przez Prezydenta Miasta Nowego Sącza –
20.11.1995 r.

Przesłuchujący uprzedził świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych
zeznań (art. 233 § 1 k.k.). Świadek fakt pouczenia go potwierdził własnoręcznym podpisem (art.
190 k.p.k.).

Świadka pouczone ponadto o treści art. 182 k.p.k., art. 183 § 1 k.p.k., art. 185 k.p.k.

Świadka pokrzywdzonego pouczone ponadto o treści art. 53 k.p.k., 59 k.p.k., 60 k.p.k., 62
k.p.k., 63 k.p.k., 69 k.p.k. 157 § 3 k.p.k., 316 k.p.k. oraz art. 317 k.p.k. oraz o obowiązkach
wynikających z treści art. 138 k.p.k., 139 k.p.k., 150 § 2 k.p.k., 177 § 1 k.p.k., 179 k.p.k., 191 § 3
k.p.k. oraz art. 192 k.p.k.


.....
(podpis świadka)

Imię i nazwisko: Jan Sz.

Nazwisko panięskie: _____

Imiona rodziców: _____

Data i miejsce urodzenia: _____

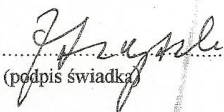
Miejsce zamieszkania: _____

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zatrudnienie: emeryt

Z-ca PROKURATORA REJONOWEGO

.....
(podpis przesłuchującego)
Inż. Waldemar Kriger
Prokurator Prokuratury Rejonowej


.....
(podpis świadka)

Wykształcenie: wyższe ekonomiczne

Karalność za fałszywe zeznania: według oświadczenia nie karany

Stosunek do stron: obcy

Świadek zeznaje:

Pouczono mnie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań. Treść tego pouczenia jest dla mnie zrozumiała. -----

Pouczono mnie o treści art. 182 k.p.k., art. 183 § 1 k.p.k. oraz art. 185 k.p.k. Oświadczam, że rozumiem treść tych pouczeń. -----

W całości potwierdzam przebieg służby i zajmowane stanowiska zawarte w formularzu załączonym do pisma IPN. Po powrocie z frontu jednostka – Samodzielny Bat. 8 DP II Armii WP, została przeniesiona do Sanoka (Olchowce) i czyniono przygotowania do podjęcia działań na granicy. Od jesieni 1945 roku jednostka brała udział w tworzeniu struktur WOP. Chyba wiosną 1946 r. jednostka przeniosła się do wioski Wołkowyja w Bieszczadach jako miejsca stałego pobytu. Tam zaczęto stopniową organizację strażnic i służby granicznej. Wyznaczano lokalizację poszczególnych strażnic zajmując w części istniejące już budynki np. szkół. Pod koniec 1946 r. jednostka przeniosła się do Olszanicy koło Leska. Tam przebywałem do sierpnia 1947 r. kiedy to skierowany zostałem na kurs do Wesołej k/Warszawy.

W lipcu 1946 r. jak już wspomniałem byłem żołnierzem 36 Komendy Odcinka WOP w stopniu chorążego, na stanowisku szefa kancelarii sztabu w/w Komendy. Do moich obowiązków należało prowadzenie bieżącej korespondencji, składanie raportów sytuacyjnych i o stanie osobowym na danym odcinku. Meldunki przesyłano w ustalonych terminach i czasie do Dowództwa 8 Oddziału WOP w Przemyślu. Ja przebywałem cały czas w sztabie i nie brałem udziału w akcjach w terenie.

Dowódcą 36 Komendy był kpt. I Stanisław, z-cą ds. politycznych był por. Bester, szefem sztabu por. Hajdamowicz, kwatermistrzem por. Peterleitner, dow. łączności por. Oleszkiewicz. Innych osób już dziś nie pamiętam.

Z-ca PROKURATORA REJONOWEGO
.....
(podpis przesłuchującego)
mgr Waldemar Kriger
Prokurator Prokuratury Rejonowej

.....
(podpis świadka)

W Wołkowi zamieszkiwała głównie ludność ukraińska. Polskich rodzin było nie więcej niż 3 lub 4. Sytuacja w okolicznych miejscowościach wyglądała podobnie.

Osobiście nie zauważyłem aby ludność ukraińska odnosiła się do Polaków lub polskich żołnierzy w sposób jawnie wrogi. W domach przebywały głównie kobiety z dziećmi a mężczyźni uciekli do lasu, gdzie działały oddziały UPA.

Nie przypominam sobie faktu porwania w tym czasie czterech mężczyzn ze wsi Terka przez UPA. Nic mi też nie wiadomo o wzięciu przez nasz oddział zakładników spośród ukraińskich mieszkańców wsi Terka i ich ewentualnych dalszych losach. Ja cały czas przebywałem na miejscu w Wołkowi i na pewno wiedziałbym o takich działaniach, to była duża liczba ludzi. Skoro sporządziłem ten meldunek to musiałem być na miejscu i nigdzie nie wyjeżdżałem. Z uwagi na powyższe nie potrafię udzielić odpowiedzi na pytania o szczegóły tego wydarzenia. W ogóle nie wiadomo mi aby taki fakt rozstrzelania ludzi miał w tym czasie miejsce w Wołkowi lub Terce. W tym samym czasie na naszym terenie działały też inne oddziały wojska np. 36 Pułk Piechoty stacjonujący w Lesku.

Zapisek na dokumencie sprawozdania z 15.07.1946 r. na którym widnieje zapis „Wyk. Szopski – chor. – dnia 14.04.1946 r.” oznacza, że zredagowałem to pismo na maszynie i zostało ono podpisane przez moich dowódców.

Informacje zbierane były od poszczególnych dowódców grup przez sztab, jego szefa i samego dowódcę. Dopiero całość tych danych trafiała do mnie i ja sporządzałem gotowy meldunek. Ja dziś nie pamiętam kto dostarczył mi materiały do opracowania tego meldunku z dnia 15.07.1946 r. Uważam, że okoliczności jego redagowania nie odbiegały od normalnej procedury i nikt nie narzucił fałszywej treści tego meldunku. Nie uważam aby w tym dokumencie przedstawiono fałszywy opis ale moja wiedza o tych wydarzeniach w dniu dzisiejszym może być niepełna.

Moim zdaniem informacje na poruszany temat powinno posiadać dowództwo Komendy Odcinka. Wiadomo mi, że St. D i H mieszkali na stałe w Sanoku ale informacje te pochodzą z końca lat 40-tych i mogą być nieaktualne. Innych osób, mogących posiadać wiedzę na ten temat nie pamiętam.

Z-ca PROKURATORA REJONOWEGO

(podpis przesłuchującego)
mgr Waldemar Kriger
Prokurator Prokuratury Rejonowej

(podpis świadka)

Złożone powyżej zeznania opartem na swoich osobistych wspomnieniach ale z uwagi na upływ czasu mogą one zawierać pewne nieścisłości.

To wszystko co chcę zeznać w niniejszej sprawie. -----

Na tym protokół zakończono i odczytano świadkowi. -----

Poprawek nie było. -----

Przesłuchanie zakończono o godzinie 11.10 -----



Z-ca PROKURATORA REJONOWEGO

(podpis przesłuchującego)
Prokurator Prokuratury Rejonowej

(podpis świadka)

Sygn. akt Ko. 475/01 (Kpp)

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

K ł o d z k o dnia 1 października 2001 r. o godz. 10.35

Joanna Pera-Lechocińska - asesor

(imię i nazwisko, stanowisko)

Prokuratury Rejonowej w K ł o d z k u

z udziałem protokolanta Ireny Pawlukiewicz

oraz*)

(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk)

– na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego seria FW nr 2232766

(nazwa, seria i nr dokumentu, organ wydający dokument)

Nr ewidencyjny

| | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 2 | 5 | 0 | 2 | 1 | 7 | 0 | 5 | 5 | 7 | 2 | 1 | 0 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

(podpis świadka)

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk*).

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk*) i o treści art. kpk*):

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz–dźwięk*)

(określić rodzaj urządzenia)

(art. 147 kpk).

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko MIECZYSLAW O

Nazwisko panieńskie (dla mężatek) ---

Imiona rodziców ---

Data i miejsce urodzenia ---

Miejsce zamieszkania ---

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk) ---

Zajęcie ---

Wykształcenie średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania nie karany

Stosunek do stron obcy

Upředzony(a) o treści art. 482 i 183 kpk i pouczoney o treści 485 kpk oświadczam, że^{*)}:

Od lipca 1945 roku służyłem w 36 Komendzie WOP-u, na stanowisku zastępcy dowódcy straży granicznej. Mój oddział stacjonował w Sanoku, Baligrodzie, Olszanicy, w Wołkowyji oraz w Wołtkowie. Mój oddział brał udział w walkach z UPA praktycznie codziennie, nawet jak jechaliśmy po żywność jechało nas 40 żołnierzy. Większe walki z oddziałami UPA odbyły się w Wysoczanach, Mokre, Kalenica, Cisna, Wojkowyja, Wietlina, Berezka. Mój oddział liczył 32 żołnierzy, czyli strażnicę. Ja dokładnie nie pamiętam akcji na terenie miejscowości Terki w dniach od 7 do 9 lipca 1946 roku. Na pewno brałem udział w tej akcji, gdyż nasza jednostka była jedyną w okolicy. Wydaje mi się, że akcją tą kierował kapitan Duda, o imieniu chyba Jan. Mieszkał on w Sanoku, ale prawdopodobnie już nie żyje. W akcji tej jeszcze udział Henryk Garbowski, zamieszkały w Warszawie, adresu dokładnego nie znam. W akcji tej również brał udział Tadeusz Tuszyński, który już nie żyje. Jeszcze inne osoby brały w niej udział, ale ja już nie pamiętam kto. Ja nie wiem, czy w tej akcji oprócz żołnierzy brały udział osoby cywilne, takiej praktyki u nas nie stosowano. Ja akcji w miejscowości Terka raczej nie pamiętam, doszło tam do starcia zbrojnego z UPA, tak jak w każdej innej akcji. Ja nie pamiętam okoliczności wzięcia przez nasz oddział zakładników - 33 osoby narodowości ukraińskiej - ja nie wiem w związku z tym kto wydał rozkaz ich zatrzymania. Ja nigdy nie słyszałem o tym, aby ukraińskich zakładników zatrzymano w domu, a następnie podpalono.

Ja wykluczam by moja jednostka brała udział w tym zdarzeniu.

Ja pamiętam, iż uczestniczyłem jeszcze w akcji przeciwko oddziałowi UPA w miejscowości Wołkowyja . Oddział UPA na nas napadł, i z tego co pamiętam było dużo ofiar zarówno po naszej jak i ich stronie. Akcja ta trwała od północy do rana. Było to chyba na przełomie 1946/1947 roku. W tej akcji brała udział cała Komenda WOP-u. Oddziały UPA napadły wówczas na siedzibę naszej jednostki. Otoczyli nas. Ja nie pamiętam obecnie, czy zatrzymaliśmy jakiegoś zakładnika ukraińskiego, jeżeli już to takiego jeńca odsyłałiśmy do Przemysła.

To wszystko co mam do zeznania w tej sprawie.

przesłuchała

zeznał

ASESOR
PROKURATURY REJONOWEJ

protokolowała

M. O

mgr Joanna Pera



Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście protokołu (art. 151 kpk)*)

Z

Oświadczenia, wnioski, żądania i zarzuty świadka oraz osób biorących udział w czynności (art. 148 § 2, 150 § 2 kpk).

Z

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 11.10.2014. o godz. 11²⁵

Urządzenie(a) rejestrujące obraz-dźwięk*
(określić rodzaj i podać cechy identyfikacyjne urządzenia)

obsługiwał(ii)
(podać imię, nazwisko, funkcję osoby obsługującej urządzenia)

Do protokołu załączono*
(rodzaj i ilość załączników)

(podpisy osób biorących udział w czynności)

17.0
(podpis świadka)

ASESOR
PROKURATURY REJONOWEJ

mgr Joanna Pera

(podpis przesłuchującego)

(podpis protokolanta)

*) niepotrzebne skreślić

Polańska

* 1186 283

Sygn. akt ...Kc...Kpp...760/01...
dot. S 7/00/Zk

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Stargard Szczec., dnia 02.10.2001 r. o godz. 9.30

mgr Anna Polańska - prokurator
(imię i nazwisko, stanowisko)

Prokuratury Rejonowej w Stargardzie Szczec.

z udziałem protokolanta E. Lech

oraz *)
(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk)

- na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego serii RH nr

6153954 wydanego przez KPMO Stargard
Szczec.: 30.12.1967 r. Nr ewidencyjny

| | | | | | | | | | |
|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|
| | | | | | | | | | |
|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|

 27030510640

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

E. Lech

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk *).

Świadka - pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk *) i o treści art. kpk*).

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz - dźwięk *)
(określić rodzaj urządzenia) (art. 147 kpk).

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Katarzyna P

Nazwisko panięskie (dla mężatek)

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia ..

Miejsce zamieszkania

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk)

Zajęcie emerytka

Wykształcenie 3 klasy szkoły podstawowej

Karalność za fałszywe zeznania nie karana

Stosunek do stron obca

Upředzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że *):

W tym miejscu poinformowano świadka o przedmiocie przesłuchania
- to jest zdarzeniu z lipca 1946 roku we wsi Terka, powiat sanocki.
Świadek zeznaje:

Wiem, w związku z czym będę przesłuchiwana, pamiętam w miarę dokład-
nie przebieg tego zdarzenia.

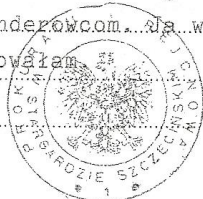
Wówczas miałam 18 lat. Ja jestem narodowości ukraińskiej. W miejsco-
wości Terka, województwo podkarpackie mieszkałam od urodzenia, tj.
od 1927 roku do momentu wysiedlenia, tj. 1940 roku. Ja mieszkałam
tam z rodzicami i siedmiorgiem rodzeństwa. To była miejscowość mie-
szana, mieszkało w niej około 20 rodzin polskich i 28 rodzin ukraińs-
kich. Mieszkały również 2 rodziny żydowskie.

W tej miejscowości mieszkało według mnie około 220 osób.

Mieszkańcy tej wioski żyli bardzo dobrze, nie dochodziło między nimi
do nieporozumień:

Rok przed naszym wysiedleniem pojawiali się w naszej wiosce bande-
rowcy, i to jest moment od kiedy pojawiły się nieporozumienia między
mieszkańcami, ponieważ niektórzy mieszkańcy pomagali banderowcom,
a niektórzy im nie pomagali. Nie pamiętam, którzy z mieszkańców
pomagali banderowcom. Ja wówczas byłam młoda i tymi sprawami się
nie interesowałam.

Sect



PROKURATOR
PROKURATURY REJONOWEJ

Anna Polanska
mgr Anna Polanska

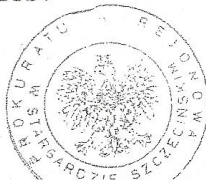
W tym miejscu zadano świadkowi pytanie: Kto i kiedy, i z jakich powodów uprowadził czterech mieszkańców wsi Terka ?.

Ja wiem, że takie zdarzenie miało miejsce, ale nie pamiętam kiedy, kto tego dokonał, z jakich powodów i kogo uprowadzono wówczas. Z tego co pamiętam, co ludzie mówili, to dwóch uprowadzonych było narodowości ukraińskiej, a dwóch pozostałych to byli Polacy. Ludzie mówili, że te cztery osoby zostały powieszono, ale ja tego nie widziałam i nie wiem jak było w rzeczywistości.

W sierpniu 1939 roku do naszej wioski wkroczyło wojsko polskie. Gdy ludzie mówili, że idzie wojsko, ja, moja siostra i brat uciekliśmy ze wsi i ukryliśmy się w życie. Ja nie widziałam tych żołnierzy, od ludzi tylko dowiedziałam się, że byli to żołnierze polscy. My byliśmy ukryci w życie w odległości ok. 1 km od wioski. Miało to miejsce rano, pamiętam, że tego dnia były opady deszczu. Widoczność z miejsca naszego ukrycia nie była idealna. My widzieliśmy, jak w wiosce wybuchł pożar. W zasadzie to się palił jeden dom, i jak później ludzie mówili, to w tym domu byli paleni ludzie. Do tego domu były wrzucane granaty. Ja o tym wszystkim dowiedziałam się od mieszkańców wioski, gdy wraz z rodzeństwem wróciliśmy do domu. My wyszliśmy ze zboża ok. godz. 12.00 w dzień. W wiosce już nie było wojska. Nasz dom już był spalony. Razem z domem spaliła się nasza babcia Anna Diak, miała wówczas 99 lat. Sąsiadka mówiła, że naszej babci owinęli żołnierze głowę szmatą i rzucili do palącego się domu. W tym czasie spalono w wiosce jeszcze jeden dom, nie pamiętam do kogo on należał. W tym domu spalono mojego ojca Macieja Diak. Oprócz tego w tej wiosce spalono jeszcze jeden duży dom, w którym zginęła moja siostra Rozalia Diak wraz z 7-miesięcznym dzieckiem. Siostra miała wówczas 24 lata. W tym dużym domu spłonęły jeszcze inne osoby z naszej wioski, ale ja już nie pamiętam kto. Nie pamiętam, czy w naszej wiosce spalono jeszcze inne domy.

Ja tego wszystkiego nie widziałam, gdy wróciłam do wioski, to widziałam już tylko zgliszcza domów, a mieszkańcy opowiadali mi o tym co się wydarzyło. Jeszcze raz chcę zaznaczyć, że ja nie widziałam żołnierzy wkraczających do wioski, jak również żołnierzy opuszczających naszą wieś.

Sedh



P

PROKURATOR
PROKURATURY REJONOWEJ
mgr Anna Polańska

Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście protokołu (art. 151 kpk *)

Oświadczenia, wnioski, żądania i zarzuty świadka oraz osób biorących udział w czynności (art. 148 § 2, 150 § 2 kpk).

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia o godz.

Urządzenie(a) rejestrujące obraz - dźwięk *)
(określić rodzaj i podać cechy identyfikacyjne urządzenia)

obsługiwał(ili)
(podać imię, nazwisko, funkcję osoby obsługującej urządzenie)

Do protokołu załączono *)
(rodzaj i ilość załączników)

.....
(podpisy osób biorących udział w czynności)



P
.....
(podpis świadka)

Lech
.....
(podpis protokolanta)

PROKURATURA REJONOWA
POZNAŃ
P
.....
(podpis i pieczęć urzędu)

*) niepotrzebne skreślić

/ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka Katarzyny P. Łoszyca z dnia 02.10. 2001 r. /

Na drugi dzień ponownie ludzie nad ranem zaczęli mówić, że do wioski idą żołnierze. Więc ja, moja siostra Anna Diak - która już nie żyje i brat Piotr Diak - zam. w Rogowie ponownie uciekliśmy z wioski i ukryliśmy się w lesie. Było to ok. 2 km od wioski. Ponownie widzieliśmy, jak we wsi płonęły domy, tego dnia była ładna pogoda, dokładnie to widzieliśmy. W lesie pozostaliśmy aż do wieczora, wieczorem wróciliśmy do wioski. Zobaczyłam, że wszystko we wsi jest spalone. We wsi byli Polacy i Ukraińcy. Oni mówili o tym, co się wydarzyło. Oni mówili, że przyszło to samo wojsko co poprzednio i z zemsty do końca spalili wioskę.

Ponieważ jeden z mieszkańców wioski narodowości ukraińskiej - Grzegorz Łoszyca stracił członków rodziny - brata i ojca, podczas tego zdarzenia kiedy zostało uprowadzonych 4 mieszkańców wsi przez banderowców, to wraz z wojskiem przyszedł do wioski, aby się zemścić za śmierć najbliższych.

Ja nie byłam świadkiem, tego co polscy żołnierze robili i nie mogę określić dokładnie sposobu ich zachowania, nazwisk żołnierzy, czy innych osób, które z nimi przybyły do wioski, ich narodowości. Nic mi nie jest wiadomo na temat zabrania przez żołnierzy polskich zakładników z naszej wioski.

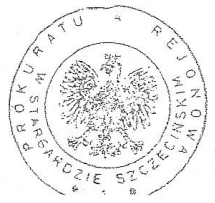
Członkowie mojej rodziny, ci którzy przeżyli, w tym mój brat Piotr Diak, który z tego co jest mi wiadomo - był już przesłuchiwany w tej sprawie - pozbiali kości ludzkie i dokonali pochówku. Pochowani zostali we wsi Terka.

Nie jestem w stanie podać rysopisu osób, które dokonały spalania i wymordowania mieszkańców naszej wioski i ich nazwisk. Znam przebieg tych zdarzeń z opowiadania mieszkańców wsi.

Nie jestem już w stanie podać nazwisk osób, które opowiadały o tym zdarzeniu.

To zdarzenie, które powyżej przedstawiłam - zaistniało w sierpniu 1939 roku.

Lech



↗

PROKURATOR
PROKURATURY REJONOWEJ
mgr Anna Polańska

283281

/ ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka Katarzyny P. Kozłowski
z dnia 02.10. 2001 r/

W tym miejscu zadano świadkowi pytanie, co jest świadkowi wiadomo
na temat zamordowania w dniu 8/9 lipca 1946 roku we wsi Terka,
dawny powiat sanocki 33 osób narodowości ukraińskiej :

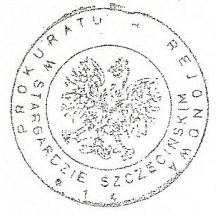
Ja nie wiem nic na temat tego zdarzenia, po tylu latach to
ja już nie pamiętam wszystkiego, co się wydarzyło w przeszłości.
Ja w 1940 roku wraz z pozostałą rodziną zostałam wysiedlona i za-
mieszkałam w okolicy Olsztyna, więc trudno mi mówić coś na temat
wydarzeń, które miały miejsce w 1946 roku we wsi Terka.
We wsi Terka pozostała rodzina mojej macochy - Rozalii Bogackiej.
Prostuję, przypomina mi się, że rodzina Rozalii Bogackiej też się
z nami wyprowadziła w okolice Olsztyna.

Ja po wysiedleniu do Terki pojechałam po ok. 15 latach.
Nie prowadziłam rozmów na temat tych wydarzeń, które zaistniały
w Terce po moim wysiedleniu - tj. po 1940 roku.

Nie mam nic więcej do dodania w tej sprawie.
Na tym protokół zakończono o godz.10.20.

Sedh

PROKURATOR
PROKURATURY REJONOWEJ
mgr Anna Polańska



P

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
ODDZIAŁOWA KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI
PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
we WROCŁAWIU
54-138 Wrocław, ul. Tkacka 6/8
tel./fax 373-83-45

243-
291

-odpis -

-1-

Sygn.akt PP 98/01

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Wrocław, dnia 27 września 2001r. o godz.9¹⁵

Krzysztof Matkowski - prokurator

Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu
z udziałem protokolanta **osobiście**

oraznie uczestniczyły.....
(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art.316 i 317 §1 kpk)

- na podstawie art. 177 §1 kpk i art.143 §1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej
wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowód osobisty WL 7870960 wyd. przez
BELiDO-UM we Wrocławiu
(nazwa, seria i nr dokumentu, organ wydający dokument)

Numer ewidencyjny:

2 7 1 0 1 0 0 2 0 1 8

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art.233 §1 kk),
co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art.190 kpk)

/-/ czytelny – Ch i
(podpis świadka)

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.
Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach
wynikających z treści art.53, 54, 156 §1 i 5, 157 §3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i
konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 §2, 177 §1, 179, 184, 191 §3 i 192
kpk i o treści art. kpk.

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym
utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz – dźwięk
..... art.147 kpk

(określić rodzaj urządzenia)

Pieczętka o treści:

Prokurator
Oddziałowej Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
we Wrocławiu
Krzysztof Matkowski
/-/ podpis nieczytelny

Podpis świadka:

/-/ czytelny - Ch

-odpis-
-2-

c.d.

Świadek podał następujące dane osobowe:

- Imię i nazwisko **Władysław CH**
- Nazwisko panięńskie (dla mężatek) *nie dotyczy*
- Imiona rodziców
- Data i miejsce urodzenia
- Miejsce zamieszkania
- Adres dla doręczeń w kraju (art.138 kpk) *j. w.*
- Zajęcie **emeryt**
- Wykształcenie **średnie**
- Karalność za fałszywe zeznania **nie karany**
- Stosunek do stron **obcy**

Uprowadzony(a) o treści art.182 i 183 kpk i pouczone(a) o treści art.185 kpk oświadczam, że:

Zostałem uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, to jest za zeznawanie nieprawdy i zatajanie prawdy. Pouczono mnie o treści art. 183 § 1 k.p.k., pouczenie zrozumiałem. Zeznaję, że od kwietnia 1944r. służyłem w Wojsku Polskim, początkowo w II Armii W.P. Ja skończyłem Szkołę Oficerską w Riazaniu i poszedłem na front gdzie walczyłem od Warszawy w styczniu 1945r. do Berlina do czasu kapitulacji Niemiec. Następnie zostałem wraz z całą jednostką – „Batalionem Szkolnym” przeniesiony nad wschodnią granicę w okolice Sanoka, gdzie przeformowano nas na Komendę Wojsk Ochrony Pogranicza, była to Komenda nr 36. Ja wówczas miałem stopień podporucznika, zajmowałem się zaopatrzeniem wojska w żywność i umun-

Pieczętka o treści:
Prokurator
Oddziałowej Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
we Wrocławiu
Krzysztof Matkowski
/-/ podpis nieczytelny

Podpis świadka:
/-/ czytelny - Ch

-odpis -

-3-

durowanie. Ja służyłem w 36 Komendanturze od przełomu 1945/1946r. Jak pamiętam to w okresie od stycznia 1946r. do lipca 1946r. stacjonowaliśmy w następujących miejscowościach: Olchowce koło Sanoka, Wołkowyja, Olszanica – wtedy objęliśmy odcinek granicy od Łobozew do Kwaszawina. Zeznaję, że w naszej jednostce służyło ponad 1000 żołnierzy. Dowódcą był major Stanisław Duda – on już nie żyje. Ja służyłem w tej jednostce do 1951r. kiedy to zostałem przeniesiony do rezerwy. Zeznaję, że ja nie brałem udziału w jakichkolwiek akcjach zbrojnych naszej jednostki. Ja się zajmowałem cały czas aprowizacją, nie wiem czy istniała w naszej jednostce grupa operacyjna „Poraz”, ale była do nas przydzielona tzw. Grupa Manewrowa, która miała za zadanie zapobieganie podpalaniu miejscowości polskich i odpierania ataków UPA. Wiem, że dowódcami tej Grupy byli Stopiński – porucznik, a później podporucznik Gajdemski. Ja z nimi czasami rozmawiałem to znaczy z Gajdemskim, on mi nie opowiadał szczegółów działalności tej Grupy, on był oficerem liniowym, a ja byłem oficerem kwatermistrzostwa. Zeznaję, że ja nic nie wiem na temat pacyfikacji wsi Zawadka Morochowska powiat Sanok w dniu 25 stycznia 1946r. Ja uważam, że nie ma takiej możliwości aby nasza jednostka lub inna grupa z Wojska Polskiego dokonała mordu na

Pieczętka o treści:

Prokurator
Oddziałowej Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
we Wrocławiu
Krzysztof Matkowski
/-/ podpis nieczytelny

Podpis świadka:

/-/ czytelny - Ct

-4-

ludności cywilnej ukraińskiej lub innej. Naszym zadaniem była ochrona ludności cywilnej przed grabieżami dokonywanymi przez UPA. Nic nie wiem na temat jakichkolwiek akcjach odwetowych czy represyjnych wobec ludności ukraińskiej. Zeznaję, że nic nie wiem na temat ewentualnych zdarzeń we wsi Zawadka Morochowska w dniach 28 marca i 13 kwietnia 1946r. w wyniku, których miało ponieść śmierć kilkunastu Ukraińców. Nasza Komendantura nie działała na tym terenie. Chcę dodać, że moja jednostka to jest 36 Komendantura WOP zajmowała się jedynie ochroną granicy i ochroną ludności

-odpis-

miejscowej przed atakami UPA, ale nigdy nie braliśmy udziału w akcjach wojskowych. Zznam Henryka Grabowskiego, on był oficerem wywiadu, był starszy ode mnie o rok, nie wiem co się z nim dzieje i czy żyje. Znam również nazwisko Michał T. - on był dowódcą drużyny gospodarczej, zginął jesienią 1946r. On został bestialsko powieszony na drzewie przy drodze Lesko- Sanok, obcięto mu genitalia i powbijano gwoździe pod paznokcie. Tego zabójstwa dokonali członkowie UPA. Nie znam nazwisk Leon B., Bogusław B., Stanisław P., Albert L., Seweryn K., Edward M. Ja nie znam żadnych osób, które mogłyby brać udział w pacyfikacjach wsi Zawadka Morochowska. Odnośnie zdarzeń we wsi Terka, w lipcu 1946r., zznam, iż przypominam sobie, że jak stacjonowaliśmy w Wołkowyji to zgłosili się jacyś mieszkańcy wsi Terka, to byli Polacy i powiadomili, że kilku mieszkańców tej wsi zostało uprowadzonych do lasu przez bandę UPA. Jak pamiętam to wówczas na miejsce zdarzenia pojechali żołnierze z Grupy Manewrowej, ale szczegółów tej akcji nie znam. Nie wiem kto brał udział w tej akcji, ale mógł dowodzić Gajdewski - nie jestem tego pewien. Coś sobie przypominam, że na ślad uprowadzonych miał wskazać jakiś członek bandy UPA, który z nami współpracował. Ja z nim nie miałem kontaktu

Pieczątka o treści:

Prokurator
Oddziałowej Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
we Wrocławiu
Krzysztof Matkowski
/-/ podpis nieczytelny

Podpis świadka:

/-/ czytelny - Ch

-6-

nie wiem jak się nazywał. Wiem, że w trakcie tej akcji zginął nasz żołnierz o nazwisku „Kuflewski” i jakiś sierżant - nazwiska nie pamiętam. Ja nie wiem jak ta akcja przebiegała i jak się zakończyła, czy osoby uprowadzone zostały odbite. Te wszystkie informacje posiadam jedynie z rozmów, które prowadzili żołnierze w kantine, która mi podlegała. W tym miejscu przesłuchujący odczytał świadkowi fragment pisma OKŚZpNP w Rzeszowie z dnia 5 września 2001r. od słów „*Jak ustalono*” do słów „*starsi mężczyźni*” Świadek zeznaje - o takich zdarzeniach nic nie wiem. Wykluczam żeby taka akcja miała miejsce. Gdyby przyprowadzono 30 cywili do Wołkowyji to wszyscy by wiedzieli. Gdyby

- odpis -

dokonano takiej zbrodni to by się nie ukryło. Potwierdzam jedynie, że nasz oddział nosił numer „8”. Ja uważam, że takie zdarzenia nie mogły być z udziałem Wojska Polskiego.

Była dyscyplina, mieliśmy chronić ludność

Pieczętka o treści

Podpis świadka:

Prokurator
Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
we Wrocławiu
Krzysztof Matkowski
/-/ podpis nieczytelny

/-/ czytelny - Ch

-7-

zarówno polską jak i ukraińską. Chcę dodać, że z tego co wiem to w akcji we wsi Terka doszło do starcia zbrojnego z bandą UPA, ale ja nie znam szczegółów. Ja nie znam żadnych nazwisk osób żyjących, które mogłyby posiadać informacje w tej sprawie. Nie posiadam również żadnych dokumentów z tamtego okresu.

Protokół został mi odczytany i jest zgodny z tym co powiedziałem.

Pieczętka o treści:

Podpis świadka:

Prokurator
Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
we Wrocławiu
Krzysztof Matkowski
/-/ podpis nieczytelny

/-/ czytelny - Ch

Sygn. akt Ko 309/O1

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Gryfino, dnia 23.10.2001r. o godz. 9.20

Irena Broł - prokurator

(imię i nazwisko, stanowisko)

Prokuratury Rejonowej w Gryfinie

z udziałem protokolanta apl. prok. Agnieszki Zareby

oraz *) (wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk)

- na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego wyd. przez Burmistrza Miasta i Gminy Gryfino DD 8378902

(nazwa, seria i nr dokumentu, organ wydający dokumenty)

Nr ewidencyjny 3 2 0 7 1 9 0 6 2 9 7

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

Po

(podpis świadka)

Świadka pouczono również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk*).

Świadka - pokrzywdzonego pouczono ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk*) i o treści art. kpk*).

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz - dźwięk *) (art. 147 kpk). (określić rodzaj urządzenia)

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Grzegorz P

Nazwisko panieńskie (dla mężatek)

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

Miejsce zamieszkania

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk) J.W.

Zajęcie emeryt

Wykształcenie podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania wg. oświadczenia nie karany

Stosunek do stron obcy

Upoznawiam Cię o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści art. 185 kpk oświadczam, że

Świadek został pouczony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o uprawnieniach i obowiązkach osoby pokrzywdzonej.

Świadek zeznaje: Ja urodziłem się w miejscowości Terka i tam cały czas zamieszkiwałem do roku 1947. Było nas w domu jedenaścioro dzieci; mama i tato. Moi dziadkowie już wtedy nie żyli i nie zamieszkiwali z nami. Najstarszy brat miał na imię Mieczysław, następny Jerzy, Jan, Katarzyna, Anna, Michał, Grzegorz, Tomasz, Antonina.

Mieczysław urodził się w 1918 r., Jan był z 1920 r., Katarzyna z 1922 r., Anna z 1924 r., Michał z 1926 r., ja z 1928 r., Tomasz z 1930 r.; najmłodsza siostra albo

Rodzice pracowali na gospodarce. Ziemi było około 22 morgi. Wszyscyśmy pracowali na gospodarce, tzn. rodzeństwo pomagało rodzicom w gospodarce. Nikt nie pracował w oddalonym o 30 km Lesku. Nikt z rodziny nie należał do żadnej organizacji społecznej czy politycznej. Jak rodzice jeszcze żyli to zmarł brat Jerzy najakąś chorobą, której

nie pamiętam. To było w roku 1938. W czasie wojny my całą rodziną przebywaliśmy w Terce.

W 1942 r. ojciec zachorował i zmarł. Następnie w Niemczech na robotach zmarła siostra Katarzyna. To było 14.01.1944 r. W tym samym roku na wojnę poszli Mieczysław i Jan.

Mieczysław zginął 15.03.1945 r. Wiem o tym bo przyszła metryka. Brat Jan dał o sobie znać dopiero w 1956 r. kiedy wrócił z Syberii. W styczniu 1956 r. wrócił do Terki, tam

się dowiedział, że myśmy z rodziną przenieśli się Zieleniewa. On nas odnalazł. Już wtedy brat był żonaty z R... Mari... c. ... i W... Z ich związku po przyjeździe urodziła się Anna po mężu W... zam.

Brat po chorobie zmarł 2.05.1957 r.

Grzegorz P

Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście protokołu (art. 151 kpk *)

nadpisano słowo "mówiłem",

skreślono słowo "trzech" i nadpisano słowo "dwóch", skreślono słowo "spalony"

Oświadczenia, wnioski, żądania i zarzuty świadka oraz osób biorących udział w czynności (art. 148 § 2, 150 § 2 kpk).

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 23.10.2001r. o godz. 11.55

Urządzenie(a) rejestrujące obraz - dźwięk *) (określić rodzaj i podać cechy identyfikacyjne urządzenia)

obsługiwał(li) (podać imię, nazwisko, funkcję osoby obsługującej urządzenie)

Do protokołu załączono *) (rodzaj i ilość załączników)

(podpisy osób biorących udział w czynności)

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

(podpis protokolanta)

*) niepotrzebne skreślić

W Terce zanieszkowali Polacy i Ukraińcy. Około 1/3 było Polaków, reszta to byli Ukraińcy. We wsi było bardzo dużo małżeństw mieszanych. Do 1944r. stosunki pomiędzy mieszkańcami wsi układały się bardzo przyjacielsko. Wszyscy się szanowali. Zmieniło się to gdy Polacy zaczęli wysiedlać do Rosji. Nikt nie chciał jechać. Ludzie zaczęli ukrywać się w lasach. Zaczęły się łapanki. Wojsko wkroczało do wsi i po chałupach łapało mieszkańców narodowości ukraińskiej. Wywożono również małżeństwa mieszane gdy on był Ukrainiec a żona Polka. Ja pamiętam, że w ten sposób wywiezionych. Był Cokan Wasyl, Romancio Michał. Jak ktoś uciekał w czasie łapanki to do niego strzelano. Ja widziałem jak jednego sąsiada zastrzelono. Widziałem jak powieszono moich dwóch sąsiadów. UPA wtedy zabrało trzech. Dwóch widziałem jak powiesili przy drodze , to znaczy jak ich już odcięto. Tego trzeciego nigdy nie znaleziono. Wśród tych trzech osób był Gankiewicz Jan, i dwóch o nazwisku Łoszycia , syna i ojca. Syn Łoszycia nigdy nie wrócił z lasu jak go UPA zabrakło. Gankiewicz i ojca Łoszycia powieszono przy drodze. Wtedy zaczęła się największa tragedia. Po kilku dniach od tego zdarzenia do wsi wkroczyło wojsko. -----
Po tych wywiezieniach nie dochodziło pomiędzy Polakami a Ukraińcami, którzy zostali do jakiś nieporozumień. Nikt na nikim się nie mścił. Myśmy sobie pomagali. Jeden drugiego ukrywał.-----

Do 1946 r. stosunki między mieszkańcami układały się poprawnie. Wszystko zaczęło się po tym jak powieszono tych dwóch o których wcześniej ^{mówiłem}. Zrobili to "bänderowcy" z UPA. Wojska polskie stacjonowały w Wołkowyji, około 7 km od Terki. Jak weszły te wojska to tych trzech Polaków o których mówiłem było już przetrzymywanych przez UPA. Ja słyszałem, że UPA ostrzegało tych trzech aby nie donosili do władz polskich na Ukraińców.

Ja widziałem jak na słupie obok domu Gankiewicza Jana był powieszony plakat z pętlą i napisane było - " śmierć zdrajcom". Było to jeszcze przed jego porwaniem. -----
Po zabraniu tych trzech Polaków przez UPA wkroczyły wojska polskie i w Terce wyłapało Ukraińców. Było ich 43. Ja wiem o tym bo w Bieszczadach na urlopie widziałem nazwiska tych ludzi na tabliczce pamiątkowej i było ich 43. Jak wojsko polskie przyszło do wsi to zabrakło wszystkich i Polaków i Ukraińców. Ja nie zostałem wywieziony, bo ukrywaliśmy się z rodziną w lesie. Ja w lesie byłem z bratem Michałem, Tomaszem , z siostrami Antonią i Anną. Ja samej łapanki nie widziałem. Po tym jak wojsko opuściło z ludźmi wieś to myśmy z lasu wyszli i sprzedaliśmy do wspólnej mogiły ciała osób pomordowanych w czasie łapanki. Pamiętam wtedy, że zginął Kornas, Niebora Jan, Wajda. -----
Ja się domyślałem, że zabrano również Polaków w ochronie przed odwetem UPA. Podczas gdy ci ludzie byli w Wołkowyji, to po jakimś czasie, nie wiem jakim, UPA powiesiło tych trzech Polaków o których wcześniej mówiłem. Myśmy często wracali z lasu do wsi po jakieś pożywienie. -----

Od powieszenia tych dwóch Polaków do przyprowadzenia przez wojsko do wsi ludzi mogło upłynąć dwa lub trzy dni. Ja samego tego zdarzenia nie widziałem.-----
Tych ludzi do wsi przyprowadzili w dzień. Ja na miejscu widziałem tylko jeden spalony ~~spalony~~ dom na końcu wsi. Ja ciała nie widziałem. Od ludzi się dowiedziałem, że ci ludzie zostali zapędzeni do jednej chaty, a potem ten budynek podpalono. Ciała tych ludzi przeniesiono na cmentarz i zakopano we wspólnej mogile. Ja samego pochówku nie widziałem.

41 A. Zempke Po.

c.d. przesłuchania świadka Grzegorza F

Ja nie pamiętam nazwisk tych osób. W tym pożarze zginęła moja matka, ona też została wcześniej przewieziona do Wołkowyji. Matka była narodowości ukraińskiej. Paniskie nazwisko matki Ł .-----

Pamiętał, że jeden człowiek się uratował. Schował się w wykopanej piwniczce po tą chatą, chatą co spłonęła. Mówił, że do domu został wrzucony granat. On się nazywał S Wacek

Ja nie wiem kto i czy i kiedy strzelał do zatrzymanych ludzi. Nie jestem w stanie wskazać żadnych świadków, którzy to zdarzenie widzieli. Nic mi nie wiadomo na temat jaki dowódca wydał rozkaz strzelania i ilu żołnierzy brało udział w tej akcji. Ja podczas tego zdarzenia wywałem się w lesie. Ze świadków tego zdarzenia mogę podać Franciszka

G - syna tego powieszono, Władysława P . w Terce.-----
Antonina F obecnie zamieszkuje

Na tym protokół zakończono.

Protokół po jego odczytaniu jako zgodne z tym co zeznałem podpisuję

A. Longka *G* *M*